№ 22 WARSZAWA, 3 CZERWCA 1923 R. ROK X.



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka № 1. Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" za II kwartał 14.000 mk. Numer pojedyńczy 1200 mk.

Od Administracji.

Z poprzednim Nr. „Siewu" wysłaliśmy czeki P. K. O., na których są wyliczone sumy zaległe za prenumeratę. Prosimy o niezwłoczne wysłanie tych zaległości. Czekamy z wielką niecierpliwością na te pieniądze, gdyż fundusze nasze na wydawanie pisma są całkowicie wyczerpane.

Dla dobra wspólnej nam sprawy i ze względu na Wasz interes, jako czytelników, spełniajcie natychmiast ten obowiązek, jeżeli pragniecie podtrzymać dalszą naszą pracę dla Polski i rozwoju wsi.

Program Walnego Zjazdu.

Dnia 24 czerwca (w niedzielę):

O godz. 9 rano zbiórka delegatów i gości w Warszawie, w sali Towarzystwa Higjenicznego, przy ulicy Karowej 31.

Poczem nastąpi:

1) Uroczyste poświęcenie Sztandaru Związku Młodzieży Wiejskiej.

2) Zagajenie i ustalenie Prezydjum Zjazdu.

3) Powitania przedstawicieli władz, organizacyj społecznych i delegatów młodzieży rolniczej państw słowiańskich.

4) Odczytanie protokułu poprzedniego Zjazdu.

5) Sprawozdanie z działalności: rzeczowe i kasowe (dyskusja).

6) Plan pracy na najbliższą przyszłość (dyskusja).

7) Wybór Zarządu Z. M. W.

(Wieczór spędzą uczestnicy Zjazdu w teatrze).

Dnia 25 czerwca (w poniedziałek):

Referaty z dyskusją:

1) O pracy zawodowo-rolniczej w Kołach Młodzieży.

2) O przysposobieniu wojskowem.

Po południu odbędą się zawody sportowe lekkoatletyczne między Ludowym Nadwieprzańskim Klubem Sportowym a jednym z klubów warszawskich. Uczestnicy Zjazdu będą obecni na tych popisach i przekonają się, że sport może być ważną gałęzią w pracy Kół. Nadwieprzański Klub składa się przeważnie z członków Kół Młodzieży.

Wieczorem w drugim dniu odbędzie się zabawa z tańcami dla

uczestników Zjazdu, delegatów młodzieży słowiańskiej i dla młodzieży wiejskiej, kształcącej się w szkołach warszawskich.

Wycieczka nad polskie morze wyruszy w pierwszy dzień po Zjeździe. Udział w niej wezmą ci uczestnicy Zjazdu, którzy przedtem nadeślą zgłoszenia. Koszta wycieczki wyniosą około 200 tysięcy marek, a potrwa ona około 5 dni.

Do tej wycieczki dołączą się także nasi goście dostojni, delegaci młodzieży bułgarskiej, czecho-słowackiej, słoweńskiej i serbskiej.

Przyjeżdzający delegaci i goście powinni się zgłaszać do biura Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej — Warszawa, ul. Tamka 1. Noclegi dla koleżanek i kolegów są zapewnione. Pożądanym jest przyjazd do Warszawy jeszcze dnia 23 czerwca, gdyż zbiórka przed poświęceniem sztandaru jest naznaczona na godz. 9 rano dnia 24 czerwca.

Zarząd Główny stara się o zniżki kolejowe, czy uda się uzyskać takowe, podamy w następnym Nr. „Siewu".

Pożądanem jest, aby Koła Młodzieży, które mają dobrze zorganizowane orkiestry, wysłały je na Zjazd Walny. Popisy orkiestr tych nastąpiłyby w czasie pochodu i poświęcenia Sztandaru, oraz na zabawie koleżeńskiej. Z braku funduszów nie możemy pokrywać kosztów podróży orkiestr, lecz poszczególne Koła Młodzieży i Związki Okręgowe mogą łatwiej tego dokonać.

Na Zjazd!

W poprzednim Nr. „Siewu" kol. Babski zwrócił uwagę na ważność tegorocznego Walnego Zjazdu. I słusznie! Bo i charakter jego będzie więcej uroczysty, i będzie on, zdaje się, tym punktem zwrotnym, do którego szliśmy przebojem, propagując dopiero potrzebę organizacji, łamiąc przeszkody, uprzedzenia i złą wolą,—obecnie spokojniej już będziemy mogli rozważyć, jak zacząć nowy okres pracy planowej, praktycznej, z najistotniejszemi potrzebami wsi polskiej związanej. Nie łudzimy się wprawdzie, że znikły już wszelkie przeszkody, owszem zdajemy sobie, zapewne zbyt dobrze, sprawę z tego, że nie spłynęły jeszcze wszystkie lody. Lecz nie przerażają nas już obawy o przyszłość naszego Związku.

Idea nasza rozszerzyła się po wszystkich ziemiach Polski, przesiąkła do głębi wielo-tysiącznych dusz młodzieży wiejskiej, a przeto nie znajdzie się niszczyciel, którzyby potrafił wydrzeć te plenne ziarna, a chwasty zasiać. Ta idea już sama przez się będzie promieniowała siłą żywiołową na ogół młodzieży wiejskiej, — a my coraz troskliwiej uprawiajmy glebę dla jej rozrostu. Imajmy się pracy realnej, dobrze obmyślanej, płomieniem naszych zapałów twórczej, by resztę niedowiarków dla naszych celów pozyskać, rozrostem wzniosłych naszych prac resztę chwastów wyplenić.

Wiarę tę w przyszłość naszej organizacji głosimy po piątym roku naszych wysiłków organizacyjnych. W latach tych założyliśmy silne podwalimy zasad i celów naszego Związku, stworzyliśmy zgodny, koleżeński nastrój, zbudowaliśmy zręby jedności tam, gdzie różni niepożądani doradcy waśni wzniecali. W życie kłócącej się między sobą wsi szliśmy z hasłami jedności i zgody. Poważny już zastęp młodzieży wyrwaliśmy z bagna nałogów, ciemnoty, obojętności, i kazaliśmy jej żyć życiem wyższem, Polsce poświęconem.

I dlatego słusznie w tym dopiero roku, kiedy użyteczność naszej pracy dla wszystkich staje się widoczną, w czasie Walnego Zjazdu powiewać będzie nad naszemi głowami Sztandar Związkowy — symbol jedności i karności bratniej gromady. Niechaj świadkami tej uroczystości będą jak największe rzesze delegatów i licznych gości ze wszystkich Kół Młodzieży.

Nikt już nie może podawać w wątpliwość naszych uczuć wobec Ojczyz-

ny, szczerości naszych dążeń w tym kierunku. Mamy pod tym względem dość bogaty dorobek. Obecnie rozważyć nam wypadnie, jak rozszerzyć i pogłębić nasze wykształcenie zawodowe, jak wychowywać światłych i umiejętnie gospodarujących rolników. Powiedzmy sobie wyraźnie, że praca zawodowo-rolnicza wysunąć się musi w pracach naszych Kół na plan pierwszy. Nie słowem lecz czynem, użytecznością w gospodarstwie ogólnem narodu, doskonałem spełnianiem obowiązków zawodowych, stwierdzić nam wypadnie, że jesteśmy dobrymi obywatelami.

Każdy naród, jeżeli chce ugruntować swą niezależność państwową, musi być zdolnym nietylko wytwarzać dobra, ale także umieć dóbr tych bronić przed zachłannością obcych. A tej obrony żadne państwo więcej nie potrzebuje, jak Polska.
Nie mamy szczeście do naszych sąsiadów. Odwieczni nasi wrogowie: Niemcy, Rosja, w niczem nie zmienili stosunku do nas. Wtłoczeni między te dwa zachłanne kolosy, a nie mając ani obrony naturalnej, ani silniejszych przyjacielskich sąsiadów, musimy wytworzyć potężny wał piersi przysposobionych do boju synów Polski. I stąd znowu wynika potrzeba powszechnego przysposobienia wojskowego. Szczupłe nasze wojsko nie może być dostateczną zaporą przed wrogiem, a przeto powszechne pogotowie bojowe całego narodu staje się nieuniknioną koniecznością.

Zaznaczone powyżej dwie sprawy znajdą odpowiednie omówienie w czasie Walnego Zjazdu i będą bogatą treścią naszych prac w najbliższym roku.

Oto prace, od których, nie pomijając dotychczasowego kierunku ogólnooświatowego, zaczniemy nowy okres po pierwszem pięcioleciu, w którem zakładaliśmy fundamenty i budowali zręby naszej organizacji.

W czasie tegorocznego Zjazdu w nastroju radości i pogody, w koleżeńskim uścisku dłoni młodzieży z całej Polski, spotęgujemy nasz zapał do prac, powyżej wymienionych.

Niechaj więc pod Sztandarem Związkowym w dzień Zjazdu skupią się liczne zastępy młodzieży, której czerstwość na tle kraśnych strojów ludowych wzbudzi ten powszechny entuzjazm i silną wiarę, że od rozległych pól i zacisznych chat wioskowych płynie nowa siła, zwiastująca wielką przyszłość Polski.

Niechaj każde Koło Młodzieży wyśle na Zjazd swych przedstawicieli.

J. Dec.

Program polityczny Polaka uczciwego.

11.

Wieś a miasto.

Ideałem szlacheckiej Polski była wieś. „Wsi pogodna, wsi wesoła!” śpiewają poeci, wsi poświęca Jan z Czarnolasu *) piękne swoje pieśni, a szczytem marzeń politycznych było, aby każdy „bene natus“ (dobrze urodzony) był także i „possessionatus” (posiadający).

W dawnej Polsce szlacheckiej nie troszczono się o miasto, nie lubiano życia miejskiego, pogardzano mieszczaninem, zdławiono zaczątki rozkwitu mieszczaństwa i uczyniono zupełnie źle.

W dzisiejszej Polsce ideał zmienił się o tyle tylko, że zamiast szlacheckich dworków na całym obszarze kraju mają stanąć chaty włościańskie, a o miasto tak samo niema troski, jak jej nie było ongi.

Przez szybkę powabu tej wiejskiej sielskości bagatelizuje się przemysł i handel miast, głosząc stale, że „Polska jest krajem rolniczym”.

Jest ona istotnie krajem tylko częściowo rolniczym, w rzeczywistości zaś musi być krajem rolniczo-przemysłowym. Dzisiejsze rolnictwo bez wielkiego przemysłu utrzymać się nie mo-

*) Jan Kochanowski największy poeta przedrozbiorowej Polski.

że, a byt polityczny państwa naszego wymaga silnego rozwoju przemysłowego.

Kraj nasz zewsząd otoczony wrogami, niesłychanie łatwo może być odcięty od morza i wtedy wszelki dowóz z zagranicy musi być przerwany. Cóż poradzi najdzielniejsza, najmężniejsza armja, jeżeli nie będzie dobrze zaopatrzoną w broń? A ponieważ dowóz ten może być przecięty, przeto za wszelką cenę musimy dążyć do samowystarczalności, to jest produkowania u siebie wszystkiego, co nam potrzebne od guzika munduru do armat największego kalibru

Ale nawet i podczas pokoju te olbrzymie bogactwa naturalne, jakie są w naszej ziemi, muszą być koniecznie eksploatowane. Przecież i sam rolnik potrzebuje w wielkich ilościach: żelaza, soli, nafty, sukna, skór, papieru, szkła, porcelany, luster, wstążek, płótna, stali, igieł, nici, książek, gazet, cynku, wapna, cegły, cukru, napojów, nawozów sztucznych, maszyn, narzędzi, słowem, zapotrzebowanie ludności jest olbrzymie. Ileż potrzeba fabryk, żeby zaspokoiły te żądania!

Do tego ziemi starczy tylko dla jednej trzeciej części rodzin naszych, a pozostałe dwie trzecie muszą szukać chleba i pracy w przemyśle i handlu po miastach, hutach, kopalniach i fabrykach.

Przemysł pociąga za sobą handel. Mając choć skromny dostęp do morza, moglibyśmy stworzyć swoją marynarkę handlową. Będziemy też niewątpliwie musieli dostarczać swoich wyrobów na wschód do Rosji, na południe do państw bałkańskich, jak Rumunja, Bułgarja, Jugosławja, Turcja i Grecja.

Za nasze wyroby wpływać będzie do kraju kapitał, co podnosi dobrobyt ludności.

Wszystko to musi wywołać duży rozkwit miast i miasteczek, które powinny się stać ośrodkami cywilizacji i kultury.

Aby się to jednak stało, musi życie miasteczka zmienić się zasadniczo, a warunki muszą być pociągajace, nie zaś odstraszające dla inteligencji.

Przemysł i handel wytwarzają warunki, wymagające energji, rzutkości, sprytu i cierpliwości, stąd są one zawsze czynnikiem twórczym w przeciwieństwie do rolnictwa, które ma w sobie dużo pierwiastku bierności, jako zależne w znacznym stopniu od sił przyrody, nad któremi człowiek nie panuje. Dziś więc przodują w świecie nie narody rolnicze, lecz przemysłowe.

Do rządzenia krajem zjawiają się obok rolników także i robotnicy fabryczni. Im więcej ta grupa będzie uświadomioną, zamożną, patrjotyczną, tem lepiej będzie dla kraju i państwa.

Polityka nasza w sprawie robotniczej powinna dążyć do podniesienia materjalnego, umysłowego i duchowego sfery robotniczej. To też obok pomocy państwa, winno zająć się nimi społeczeństwo, ułatwiając im egzystencję.

Tutaj tak napozór sprzeczne interesy wsi, która radaby możliwie wygórować ceny na artykuły żywności, a miasto, które żąda zniżenia cen, winny zgodnie dojść do porozumienia w imię polskiej racji stanu. Ona powinna zawsze i wszędzie górować nad interesami grup i klas społecznych.

12.

Silna władza.

Polska utraciła swój byt niepodległy przedewszystkiem przez swój bezrząd. Podczas gdy ościenne państwa wytwarzały sobie silną władzę królewską, Polska na każdym sejmie uszczuplała powagę i znaczenie majestatu królewskiego na rzecz burzliwego, przygodnie skompletowanego sejmu, który przed nikim nie odpowiedzialny, rządził państwem.

Te same błędy powtórzyła i Konstytucja 17 marca 1921 r. Prezydentowi odjęto wszelką władzę, nawet cień władzy. Jest on tylko postacią reprezentacyjną o zakresie działania bez porównania mniejszym, niż prezydent Stanów Zjednoczonych lub Francji.

Atrybucje Senatu są ograniczone do minimum, a wszelką władzę istotnie

pełni Sejm, którego decyzje zależą często od przygodnego kompletu posłów i czasem dostateczną jest rzeczą, żeby ten lub ów poseł nie przybył, lub zasłabł, a wtedy uchwala się ustawę, któraby przy liczniejszym, albo przy mniej licznym komplecie posłów upadła.

Aby państwo było silne, musi być rząd silny, bo on jest kierownikiem spraw państwowych. Rząd zaś będzie silnym wtedy, gdy ma oparcie o wolę i zaufanie społeczeństwa.

W czasie rządów zaborczych polityka nasza nauczyła nas nienawidzieć, lekceważyć i bojkotować rząd państwa, był to bowiem rząd wrogów. Niestety, ten sam nastrój w znacznej mierze pozostał z przyzwyczajenia i dzisiaj w stosunku do rządu własnego.

Przeciętny obywatel o rządzie sądzi z tego lub owego urzędnika, z którym się styka. Jeżeli ten urzędnik jest nieudolny, niedbały, czy niechętny, to się mówi: „Jakie to te polskie rządy!".

Urzędników jest setki tysięcy; są między nimi ludzie różnej wartości. Bardzo często jeszcze niewyrobieni, bo na to trzeba długiej praktyki, często może i niechętni, a nawet bywają i nieuczciwi, ale to nie znaczy, że rząd jest zły, zły jest urzędnik N. lub Z.

Rząd wtedy jest silnym, gdy stoi na fundamencie społeczeństwa. Są to wtedy dwie siły wzajemnie podtrzymujące potęgę państwa, a to jest najwyższym obowiązkiem obywatela.

Rząd poddawany jest bardzo surowej krytyce przez stronnictwa opozycyjne: prowadzą one taktykę wyolcrzymiania drobnych, nieuniknionych bsterek, a przemilczania najlepszych uawet zarządzeń. Czytelnik wtedy ze nwojej gazety dowiaduje się o samych sylko niepowodzeniach, błędach i klętskach, a nic nie wie o tem, co zrobiono pożytecznego. Urabia więc sobie przekonanie, że rząd jest zły, niemądry, szkodliwy i t. d. Czyż można się dziwić, że takiego rządu obywatel nie szanuje, że go lekceważy i poniewiera?

Wszystkie organy prasy są stronne: służą temu, lub owemu stronnictwu, chwalą więc swoje grupy polityczne, a zwalczają przeciwne. Stąd to pogłębiają się różnice partyjne, sieje nienawiść bratnia, podkopuje się rząd, a osłabia państwo.

Jak niszczyły nas niegdyś walki magnackich rodzin, tak teraz naszą siłę i potęgę państwową wysysają walki stronnictw politycznych.

Jak dawniej należało powiedzieć: Polska nie jest ani Potockich, ani Radziwiłłów, lecz narodu polskiego, tak i dzisiaj trzeba mocno stać przy tem, że Polska nie jest własnością ani prawicy, ani lewicy, lecz całego narodu polskiego, w którym dla wszystkich jest miejsce, ale nikomu niewolno podkopywać bytu Państwa Polskiego. To jest właśnie „polska racja stanu".

Al. Janowski.

POGADANKI PRZYRODNICZE.

Z życia pszczół.

II.

Po dwu tygodniach pracy wewnątrz ula młode robotnice wylatują po zbiory.

Na kilka dni przedtem odbywają ćwiczenia, pozwalające im potem trafić do swego domku. Oblatują więc ul w pobliżu, krążą nad nim, oglądają go ze wszystkich stron, starają się zapamiętać jakiś szczegół, wyróżniający ich ul od innych.

Praktycznie jest każdy ul oznaczyć odmiennie, np. każdy pomalować innym kolorem, na tym zatknąć wiechetek słomy, na tamtym kolorową szmatkę i t. p., to pozwoli pszczołom dobrze zapamiętać swój domek i nie błądzić, gdy będą wracały z pola z zapasami.

Wreszcie lecą robotnice po zbiory i odtąd już znoszą zapasy bezustannie przez te kilka tygodni życia, dopóki z wyczerpania nie zginą.

Badania wykazały, że dla zebrania 1 kilograma gęstego miodu pszczoła musi wylecieć w pole 50000 razy. W pracy tej tak postrzępi skrzy-

dełka, tak zużyje siły, że najczęściej, nie mając już mocy dolecieć z ciężarem do ula, pada po drodze, ginąc szlachetnie na posterunku pracy i obowiązku.

Czyż człowiek, korzystając z owocu takiego ofiarnego trudu, nie powinien pszczołom wzamian zapewnić jak najstaranniejszą opiekę, dać im najlepsze warunki życia i pracy?

Pszczoła znosi z pola do ula wodę, kit, pyłek i nektar, czyli słodki sok kwiatowy.

Woda potrzebna jest dla karmienia młodych i dla rozcieńczania scukrzałego miodu. O ile w pobliżu pasieki niema rzeczki lub stawu, należy pszczołom stawiać wodę (nieco osoloną) w korytkach, aby nie zmuszać ich do dalekich lotów po wodę, co zwłaszcza wczesną wiosną, gdy jest jeszcze chłodno, a rozwijający się czerw pszczeli wymaga dużo wody, powoduje padanie z zimna wielu robotnic. Na wodzie w korytku należy położyć słomki lub patyczki, aby pszczoła mogła, stojąc na takiej tratwie, wodę spijać bez obawy utonięcia.

Kit zbierają pszczoły z pączków niektórych roślin. Wiemy np., że pączki kasztanu są na wiosnę pociągnięte bardzo obficie lepkim kitem. Kit jest pszczołom potrzebny do przylepiania plastrów do ramek, do zalepiania szpar w ulu. Zdarza się też czasem, że do ula dostanie się jakiś większy szkodnik, np. mysz. Pszczoły ją zażądlą, ale nie są w stanie potem usunąć jej z ula; aby więc rozkładająca się padlina nie psuła im powietrza, oblepiają trupa myszy kitem.

Niezmiernie ważnym pokarmem dla pszczół dorosłych, a nieodzownym dla czerwiu pszczelego, jest pyłek kwiatowy.

Wiemy już z poprzedniej pogadanki przyrodniczej, że pyłek znajduje się w główkach pręcików i służy do zapładniania słupka w kwiatku.

Pszczoła sfruwa na kwiat, zaczyna się po nim kręcić, aby jak najwięcej pyłku otrząsnąć na siebie, poczem zgarnia go przy pomocy swych szczoteczek, podaje przedniemi łapkami do pyszczka, miesza ze śliną, ugniata w kulkę i następnie łapką umieszcza w koszyczkach na swej ostatniej parze nóg. Koszyczek otoczony jest sztywnemi włoskami, kulki więc z niego nie wypadną.

Zanim pszczoła puści się w powrotną drogę do ula, unosi się chwilę nad kwiatem, probując, czy ciężar w obu koszyczkach jest równomierny.

Jeżeli z jednej strony, np. z prawej kulka przeważa, wówczas wyjmuje kulkę z lewego koszyczka i dolepia do niej nieco pyłku. Znów wzlatuje, a jeżeli teraz żadna strona nie przeważa, odnosi pyłek do ula.

Jeżeli pszczoła ma jedno ze skrzydeł uszkodzone, wówczas rozmyślnie po tej stronie, po której jest skrzydło słabsze, umieszcza kulkę mniejszą.

Obserwując pszczoły w chwili, gdy, powróciwszy z pola, wchodzą do okienka w ulu, możemy dojrzeć na ostatniej parze ich nóżek kolorowe (czerwone, zielone, żółte) kulki pyłku, a że pszczoły zawsze go zbierają jednocześnie tylko z jednego gatunku rośliny, kulki w obu koszyczkach są więc jednakowej barwy.

W ulu pyłek magazynują w komórkach i zalewają go z wierzchu miodem.

Najwięcej pracy poświęcają pszczoły znoszeniu z pola miodu.

Zbierają ten słodki sok z kwiatów za pomocą języczka i łykają; nektar gromadzi się w miodowym żołądku.

Ażeby zebrać w żołądku tę kroplę miodu, z którą pszczoła wraca do ula, musi ona zebrać sok z kilkudziesięciu kwiatów, a ileż razy przytem sfrunie na kwiat, z którego już przed chwilą jej poprzedniczka wszystek nektar zgarnęła!

Obliczono, że dla zebrania 1 kilograma miodu pszczoły muszą wyssać nektar z 1.500.000 kwiatów, a że silny rój może przy sprzyjających warunkach znieść dziennie do ula do 10 kilogramów miodu, pomyślmy, jaką olbrzymią ilość kwiatów muszą pszczoły odwiedzić! Dlatego też dla wydajnych rezultatów pracy roju niezmiernie ważną rzeczą jest, aby w pobliżu pasieki znajdowało się wiele roślin miododajnych. Mówię w p o b l i ż u dlatego, aby pszczoły nie traciły sił i

czasu na dalekie loty w poszukiwaniu pokarmu; pszczoła bowiem nie zawaha się nawet przed odbyciem 10 kilometrowej podróży dla zebrania kropli miodu.

Przyniesiony miód pszczoły umieszczają narazie w komórkach dolnych, bliżej okienka, gdzie leży przez pewien czas, dopóki nie wyparuje z niego nadmiar wody; a gdy zgęstnieje należycie, (aby nie tracić drogiego czasu) pszczoły przenoszą go do magazynów górnych.

Gdy komórka napełniona jest już miodem, pszczoła wpuszcza w nią kroplę kwasu mrówczanego (tenże sam kwas zapuszcza w rankę, gdy kłuje żądłem), co zabezpiecza miód od zepsucia, i zasklepia go wieczkiem z wosku i kitu.

Najwięcej miodu pszczoły zbierają przy pogodzie jasnej i wilgotnej, bo wtedy kwiaty najwięcej wydzielają nektaru.

Gdy jednak przyjdzie lato zimne i dżdżyste, gdy wieją północne i wschodnie wiatry, pszczoły mogą zgromadzić miodu tak niewiele, że człowiek nietylko nie może im go zabrać, ale częstokroć jeszcze musi rój dokarmiać, aby ten nie zginął z głodu podczas zimy.

Przy zakładaniu pasieki powinniśmy bardzo pilną uwagę zwracać na zasób pożywienia dla pszczół w pobliżu.

Doskonale pracują roje w pobliżu lasów liściastych, gęsto podszytych krzewami, w pobliżu licznych owocowych sadów.

Oto rośliny, z których pszczoły najwięcej zbierają nektaru: drzewa owocowe naszych sadów, dziki kasztan, akacja, lipa, klon, rzepak, lucerna, esparceta, koniczyna biała i różowa, hreczka czyli tatarka, seradela; z pośród roślin leśnych: wrzos i czarna jagoda, a z pośród polnych i łąkowych— kwiaty miodunki, pokrzywy, ogórecznika, szałwji.

Przeciętnie liczy się, że dla 1 roju wystarcza jedna duża lipa lub jedna morga tatarki (oczywiście tylko w czasie kwitnienia).

Że pszczoły przy tem odwiedzaniu kwiatów oddają niezmierne przysługi roślinom, przenosząc z jednych na drugie pyłek, o tem czytelnicy nasi już wiedzą.

Dla przekonania się o prawdziwości tego twierdzenia robiono takie próby, że część pola obsianego białą koniczyną nakrywano siatką; koniczyna z pod siatki nie wydała zupełnie nasion, bo pszczoły, ani inne owady nie mogły się do niej dostać.

Gdy do Australji sprowadzono jabłonie, z początku nie wydawały one zupełnie owoców, a zaczęły owocować dopiero wtedy, gdy obsadzono między niemi ule. W krajach, gdzie sadownictwo jest wysoko rozwinięte, właściciele ogrodów nietylko ofiarowują pasiecznikom gościnę w swych sadach, ale nawet za wstawienie do sadu ulów z rojami oddają część owoców.

(D. c. n.) *J. Porazińska.*

Praca Koła Młodzieży w Puhaczewie.

Zamieszczamy obszerniejsze sprawozdanie z pracy Koła w Puhaczewie. Nie jest ono wszechstronne, bo nie wspomina o tak ważnych działach pracy, jak wychowanie fizyczne, zabawy, wycieczki i t. p., ale uwidoczniona jest wyraźnie działalność oświatowa i organizacyjna Koła. Już z tego widać, że młodzież wiejska zorganizowana w Koła tworzy kulturę i buduje nowe życie na wsi. Red.

Pracę w Kole, w celu dokładniejszego jej wykonania, podzieliliśmy na sekcje. Sekcyj takich na początku roku było cztery: teatralna, bibljoteczna, odczytowa i apteczka.

W ciągu roku przybyły sekcje: pocztowa i czytelnia oraz powzięto uchwałę, aby zgromadzić apteczkę weterynaryjną. Wreszcie przed kilku tygodniami założono sekcję dorastającej młodzieży.

W tym porządku postaramy się szerzej przedstawić pracę poszczególnych sekcyj. Przedewszystkiem teatralna, która od początku istnienia Koła odgrywała największą rolę, będąc łącznikiem między młodzieżą, a starszem społeczeństwem, zaznajamiała go z naszemi pracami i, o ile nam się

to udało, przez opracowanie i dobór sztuk, była ważnym czynnikiem oświaty i zamiłowania piękna wśród Puhaczewian i jednocześnie najobfitszym źródłem dochodów, zasilających naszą kasę. W roku 1922 graliśmy: „Dyktatora” (prolog), „Consilium facultatis”, „Majster i czeladnik”, „Posag w kominie” i „Swaty”. Opracowany na rok 1923 repertuar przewiduje następujące sztuki: 22 I „Stary mundur”, 1 IV „Bolszewicy”, 20/V „Surdut i siermięga”, 15/VIII „Ponad śnieg”, 20 XI „Lecą liście z drzewa”, 25 XII „Damy i huzary”. Z tego do chwili obecnej odegraliśmy: „Stary mundur”. „Bolszewicy” już są w próbach i przedstawienie zapowiada się nieźle. Robimy przygotowania do rozpoczęcia prób: „Surduta i siermięgi”. Pozatem kierownictwo sekcji dąży do tego, ażeby urządzenie sceny odpowiadało jak najbardziej warunkom teatru i staraniem sekcji w roku b. sprawiono dekoracje: wolną okolicę i kurtynę.

Bibljoteczka w roku bieżącym uzyskała wiele. Pod sprężystem kierownictwem obecnej bibljotekarki i vice-prezesa bibljoteka powiększyła się z 70 do 130 tomów, nie licząc broszurek; wszystkie książki zostały oprawione i zakupiono specjalną szafę na książki. Zainteresowanie bibljoteką jest wielkie, szczególnie w porze zimowej, a korzystają z niej nietylko członkowie, ale za niewielkiem wynagrodzeniem i osoby postronne.

Apteczka, zapoczątkowana z lekarstw ofiarowanych przez P. A. K. P. D. za pośrednictwem C. Z. M. W., oddaje wielkie usługi nietylko członkom, ale całej ludności Puhaczewa i okolicy. Ponieważ najbliższa apteka odległa jest od nas o 7 kl., ludność we wszystkich wypadkach dąży do naszej koleżanki, prowadzącej apteczkę, po pomoc i radę. Byłoby pożądanem, aby wojew. Z. M. W. w Lublinie urządził kilkudniowe kursy dla kierowników-(czek) apteczek w kołach. Stosunki pieniężne, panujące obecnie, zachwiały bytem naszej apteczki i Koło musiało przez doraźne składki ratować ją od upadku. Dlatego zmieniliśmy sposób wydawania lekarstw. Zamiast dotychczasowego—bezpłatnego, wydajemy lekarstwa członkom po cenach kosztu, niečłonkom zaś za niewielką nadwyżką.

Przechodząc z kolei do sekcji odczytowej, trzeba zgóry ze smutkiem zaznaczyć, iż w tym kierunku zdziałaliśmy bardzo mało. Kierownik tej sekcji w połowie roku ustąpił z koła. W młodzieży brak jeszcze jednostek, któreby mogły wygłaszać odczyty i pogadanki. Najwięcej w tym zakresie mogłoby zdziałać nauczycielstwo miejscowe, ale u nas słaba jest ta współpraca.

Spodziewaliśmy się również, że Koło uczącej się młodzieży i wojewódzki Z. M. W. z Lublina przyszlą nam prelegentów, ale i oni też się nie kwapią w tej sprawie. To też w bieżącym roku tylko kol. B. Kłembukowski wygłosił dwie pogadanki o Konstytucji marcowej, a w tygodniu bieżącym i przyszłych projektowane są pogadanki kol. G. Dworaka, który wrócił z kursu Z. W. M. w Lublinie. Mało to, ale zawsze przecież krok naprzód i być może, że w roku przyszłym działalność w tej sekcji się ożywi.

Z kolei przejdźmy do tych działów naszej pracy, które dopiero w tym roku weszły w życie. Są to: czytelnia, poczta i sekcja młodszych.

Potrzeba czytelni najdobitniej okazała się w okresie wyborów do Sejmu. Ludność miejscowa, która rzadko czytywała gazety, zupełnie nie orjentowała się jak wybierać. Agitatorzy najrozmaitszych „prawych”, „lewych” i „środkowych” partyj rozwijali agitację i często używając kłamstwa i demagogji, ciągnęli bezkrytycznych słuchaczy we wszystkie strony. Zarząd Koła, poparty przez wszystkich członków, postanowił założyć czytelnię, gdzie znalazłyby się pisma wszystkich kierunków, z wyjątkiem komunistycznych, a każdy z czytelników będzie mógł sam wyrobić sobie własne poglądy i przekonania. Czytelnię otwarto dnia 25 lutego. Z pomocą w tem dziele przyszła nam p. Franciszka Rucińska, ofiarowując jej kal zupełnie bezinteresownie, za colo-

na tem miejscu składamy szczere podziękowanie.

Mamy nadzieję, że w ten sposób przyczynimy się do uświadomienia politycznego Puhaczewian, sami zdala trzymając się od partyj i nikomu nie narzucając swoich poglądów. Czytelnia otwarta jest co 2-gi dzień. Najwięcej czytelników mamy w niedzielę. Gry, np. warcaby, też ściągają licznych zwolenników i dają skromny dochód dla Koła.

Z czytelnią związana jest sprawa poczty. Do niedawnego czasu listy otrzymywaliśmy z poczty w Łęcznej za pośrednictwem Urzędu gminnego. W ten sposób listy i gazety, zanim dostały się do rąk adresata, przechodziły przez szereg rąk, przychodziły nieregularnie, a często, zwłaszcza gazety, zupełnie ginęły. Koło nasze założyło jakby „prywatną agencję pocztową”, wysyła i odbiera korespondencję stale i regularnie bezpośrednio z Łęcznej. Mamy świeże gazety w naszej czytelni i punktualne dostarczanie listów. Mamy nadzieję, iż przy naszych staraniach i pomocy odnośne władze otworzą urząd pocztowy w naszem miasteczku.

W końcu chcemy powiedzieć o nowoutworzonej sekcji młodszych przy naszem Kole. Poza członkami Koła było sporo młodzieży dorastającej, która do Koła jeszcze należeć nie mogla, a jednak przejęta była już naszą działalnością i szykowała się do współpracy z nami. Zorganizowaliśmy więc ich osobno w „sekcję młodszych”, która ma za zadanie samokształcenie i przygotowanie młodszej generacji do pracy w przyszłości w naszem Kole. W stosunku do naszego Koła stanowią oni samodzielną sekcję i podlegają naszemu przewodniczącemu, w publicznych występach biorą razem z nami udział, ale mają własny zarząd, odbywają własne zabrania. Pierwszym przewodniczącym tej sekcji została kol. Wacia Kłembukowska. Widać u tej młodzieży chęć do pracy. Organizują chór, przedstawienia amatorskie, prenumerują pisma: „W Słońcu” i „Płomyk”, założyli własną bibljoteczkę. Dziś się przyzwyczajają, a gdy dorosną, będą z nich godni następcy do pracy w Kole. Myśl utworzenia takiej sekcji okazała się bardzo dobrą i na tem miejscu zalecamy innym kołom, aby takie młode ogniwa przyszłości tworzyć, zaprawiając już najmłodszych do pracy organizacyjnej.

Dla zobrazowania całości naszej pracy musimy jeszcze wspomnieć o obchodzie 3 maja i o zjeździe sąsiedzkim Kół Młodzieży w Puhaczewie. O tem były już listy w „Siewie”, więc szerzej opisywać ich nie będziemy. Należy jednak zatrzymać się na świeżo urządzonym: „Dniu sadzenia drzew” w Puhaczewie. Dnia 23 marca po wysłuchaniu mszy świętej Koło Młodzieży łącznie z sekcją młodszych, Strażą ogniową ochotniczą i dwiema starszemi klasami szkoły powszechnej zasadziły drzewka wzdłuż ulic i na rynku w Puhaczewie. Myśl sadzenia drzewek znalazła gorące uznanie i poparcie całej ludności. Na jesień b. r. projektujemy obsadzenie następnych części miasteczka. W tym celu wyłoniona została z Koła specjalna komisja, która ma za zadanie opracowanie planu obsadzenia wszystkich ulic stopniowo i wystarać się o drzewa.

Tak przedstawia się nasza praca za okres 1-go roku. Nie mamy pretensji do tego, ażebyśmy zdziałali zbyt wiele, ale źródłem zadowolenia jest dla nas to, żeśmy pracowali sumiennie, uczyniliśmy co tylko było w naszej możności, by Koło nasze uzyskało nazwę jednego z lepszych. Czy takiem jest, osądźcie, koleżanki i koledzy!

Cześć!

Przewodniczący: Bolesław Kłembukowski.
Sekretarz: Helena Sławińska.

Polscy tułacze.

I.

Nie wiem, czy wszyscy z nas zdają sobie dostatecznie z tego sprawę, jakiemi ciężkiemi ofiarami okupiliśmy naszą dzisiejszą niepodległość, ilu ludzi najszlachetniejszych, najlepszych życie dla niej położyło. Polak ma w duszy swojej złożone dążenia do

wolności i w ciągu naszej blisko półtorawiekowej niewoli usiłował ciągle skruszyć pęta i odzyskać niezależność utraconą.

Posiadamy sędziwego dziś już pisarza, który przez długie swoje 86-letnie życie był uczestnikiem dwóch naszych zbrojnych powstań: 1848 i 1863 r. i wreszcie żywo współczującym świadkiem ostatnich walk legjonowych. Jest nim Bolesław Limanowski. Utrwalił on w niesłychanie żywych i zajmujących opowiadaniach dzieje tych wszystkich bohaterów, co od czasu powstania Kościuszkowskiego i pierwszych Legjonów niemal do dni naszych wytrwale o wolność walczyli. Co więcej jednak, czcigodny ten pisarz przedstawił nam to jeszcze, w jaki sposób w dawnej Polsce szlacheckiej zmieniały się pojęcia, jak rosło poczucie obywatelskiego obowiązku i konieczności zrównania stanów, rozciągnięcia na całą ludność praw sprawiedliwych. Z książek Limanowskiego przekonać się możemy, że w ciągu naszych dziejów porozbiorowych każdy ruch zbrojny był jednocześnie z dążeniami społecznemi połączony; usiłowano zrzucić jarzmo wroga, ale także i zniszczyć wszelką przemoc „człowieka nad człowiekiem". Dlatego też każdy z tych bohaterów jest nam tak bliskim i drogim.

Wielkie miasta mają tę wyższość nad wsią, że w nich i możność czytania wielu dobrych książek, i usłyszenia żywego słowa jest łatwiejsza. Chciałabym więc dziś podzielić się z moimi młodymi czytelnikami wrażeniami, doznanemi na jednym z odczytów, na którym właśnie przedstawione były losy tych, co po klęsce naszego powstania z 1863 r. rozproszyli się po świecie, bądź przymusowo na Sybir zagnani, bądź chroniąc się przed karą śmierci, kraj opuścić musieli. Zostały po nich tylko dalekie mogiły i wspomnienia. W naszych już czasach znów nowe samotne groby pozostawały na dalekim wschodzie i północy: tam padali wyczerpani śmiertelnem znużeniem ci, co wydzielając się z armji rosyjskiej, tworzyli osobne polskie dywizje i, walcząc potem z bolszewikami, usiłowali przedrzeć się do Polski.

Dałam niedawno obraz życia jednego z tych bohaterów, Józefa Miłkowskiego. Dziś dzięki wspomnianemu odczytowi mogę jeszcze podać garść wspomnień o innych uczestnikach tych polskich walk i zmagań się z losem. P. Ossendowski, oficer armji rosyjskiej, który wraz z swymi towarzyszami walczył później w armji Kołczaka przeciw bolszewikom, a widząc beznajdziejność tego oporu, postanowił przedrzeć się do kraju i w tym celu konno przebył całą północną Syberję i wielkie azjatyckie przestrzenie, przybywszy do Warszawy, podzielił się z tłumnie zebraną publicznością swojemi wrażeniami. Więc najprzód jadąc przez Syberję, spotykał co krok mogiły i wspomnienia naszych tułaczów po 1863 r. Co oni tam dobrego uczynić zdołali? Dostali się w krainę mroźną, przez dzikie plemiona zamieszkałą i w oddaleniu od wszystkiego, co w swojem życiu ukochali, zamiast opuścić ręce i oddać się bezsilnej rozpaczy, zaczęli swoje otoczenie cywilizować i organizować. Uczyli plemiona ostjackie i burjackie, jak sporządzać sieci, w jaki sposób osiągać bogaty połów ryb. Sprowadzali z trudem książki i tworzyli bibljoteki dla wygnańców polskich. Dokazywali nieraz cudów odwagi, jak taki Radkiewicz np., co sam sobie sporządził statek, puścił się nim na straszne wody oceanu Lodowatego, gdzie na każdym kroku kry spotykał i omijać je musiał i dotarł wreszcie do granicy Chin, nie lękając się już tam, aby go ujęły ścigające go rosyjskie władze. Na samotnej wyspie, najdalej na północ wysuniętej na morzu Lodowatem, spotkał się nieustraszony nasz żeglarz z Polakiem Karłowiczem, który pilnował morskiej strażnicy. Ten jednak nie wytrzymał i pod wpływem tęsknoty i osamotnienia odebrał sobie życie. Inny znów syn chłopski a student medycyny, uczestnik powstania 1863 r., Mateusz Kowal, nie skracał sobie samowolnie życia, ale je całkowicie dla dobra bliźnich poświęcił.

Na dalekiej Syberji, na jeziorze

Bajkalskiem, była wyspa bezludna, na której osiedlano tych, co straszną i zaraźliwą chorobą trądu byli dotknięci, chcąc ich od społeczeństwa odosobnić. Nieszczęśliwi ci umierali bez żadnej pomocy, często z głodu, gdy im żywności dowieźć zapomniano i nikt się nad nimi nie litował. Nasz chłopak ścierpieć tego nie mógł. Znając jako lekarz środki pomocnicze, przeniósł się na ową straszną, opuszczoną wyspę i, nie bojąc się zarazy, zaczął biedaków ratować. Trąd, panujący na Syberji, jest nieuleczalny. Można jednak łagodzić cierpienia, działając środkami kojącemi na skórę wrzodami okrytą. Młody apostoł polski oddał się temu w zupełności, a zabiegając równocześnie gorliwie u rosyjskich władz miejscowych, osiągnął środki na założenie szpitala na wyspie, gdzie chorzy mogli już być otoczeni staranniejszą opieką. Wtedy oddał się im całkowicie, prowadząc swoją samarytańską pracę przez długie lata, był bowiem na dożywotne osiedlenie na Syberji skazany. Wieść o jego poświęceniu doszła do cesarza Aleksandra III-go, przysłał mu ułaskawienie. Kowal jednak go nie przyjął. Do śmierci pozostał na wyspie, za co miejscowa ludność uznała go za świętego.

(C. d. n.) *J. W. Kosmowska.*

Marnowane bogactwo narodowe.

Naogół przywykliśmy do bogactw narodowych i państwowych zaliczać budynki, majątki, lasy, pokłady soli, węgla, żelaza, cynku, ołowiu i t. p. W tych obrachunkach dziwnym trafem pomijamy bogactwa złożone w mózgach Polaków. Dłużej myślałem o tem, gdym zgłębiał „uchwały Międzynarodowej Konferencji finansowej w Brukseli” w 1920 roku. Konferencja łamała sobie głowy nad sposobami powrotu do normalnych, przedwojennych stosunków gospodarczych.

Między innemi uchwałami jedna kończy się tak: „T y l k o p r z e z p o l i t y k ę s z c z e r e j i c a ł k o w i t e j w s p ó ł p r a c y n a r o d y m o g ą s p o d z i e w a ć s i ę p o w r o t u d o d a w n e g o d o b r o b y t u. T a k a n a p r a w a w y m a g a u ż y c i a p r z e z w s z y s t k i e k r a j e w s z y s t k i c h b o g a c t w n a r o d ó w d o c e l ó w ś c i ś l e p r o d u k c y j n y c h”.

Gdy się teraz spojrzy po narodzie polskim i bystrem okiem obrzuci zatrudnienie nasze, wtedy dojrzy się tam wiele bogactw nieużywanych do celów produkcyjnych.

Do największych bogactw narodowych zaliczyłbym bogactwo myśli, rozumu, nauki i wiedzy, bowiem mózg ludzki jest Boskiem narzędziem, które zrobiło człowieka wielkim władcą ziemi. Mózg nauczyciela szkoły powszechnej pracuje produkcyjnie w najwyższym stopniu. To samo czyni działacz oświatowy, społeczny i t. p. Do takich liczę choćby inżyniera budowy mostów, dróg żelaznych lub bitych. Słowem, dużo naokoło widzimy pracy produkcyjnej, która daje podstawy pod przyszły dobrobyt.

Ale ileż obok tego widzieć można pracy nieprodukcyjnej naszych mózgów! By nie rozpraszać się na drobne przykłady—stwierdźmy ogólnie, że 90 procent wieców przedwyborczych i sprawozdawczych to nieprodukcyjne marnowanie bogactw narodowych, jakiemi są czas i rozum.

Albo to nieustanne wrzenie walk partyjnych, nieścichające nawet na 4 lata przed nowemi wyborami—czyż nie jest beztroskliwem szastaniem dobrem państwa i narodu. Nie trzeba być filozofem, czy uczonym ekonomistą, by uświadomić sobie rozrzutność polską i skazywanie zdroju bogactw, jakim jest mózg ludzki, na nieprodukcyjną dla społeczeństwa mordękę w ogniu partyjnym, politycznym czy społeczno-oświatowym.

Z matematyczną ścisłością obliczyć można, że siły i czas zużywane na mocowanie się między sobą—są stracone bezpowrotnie dla Polski, jako narodu i państwa, a przez to oddalają chwilę nastania dawnego dobrobytu. I tak, jak zachodnio-europejskie narody znajdują hamulec przed trwonieniem cią-

głem sił i czasu, jak znajdują bodźce do konsolidowania rozdrobnionych wartości, by wspólnemi siłami przysparzać bogactw zbiorowych, tak trzeba nareszcie i w Polsce, jak dzień od nocy, obozy nieuniknionych walk, tarć, najazdów, podjazdów, zasadzek, ataków, ofensyw i kontrofensyw grupowych czy partyjnych odgraniczyć od okresów pracy spokojnej, zgodnej i twórczej t. j. takiej, którаby, jednocząc możliwie największą liczbę grup, dawała jak najwięcej owoców.

A jeżeli do tego niezdolne jest pokolenie starsze, przeżarte rdzą w domu niewoli — to niech uczyni to pokolenie młodsze, choć też „urodzone w niewoli i okute w powiciu", ale dzieciństwo i młodość już kąpiące w promieniach wolności i niepodległości.

Więc ćwiczmy serca i głowy, by wystąpić zwycięsko!

Aleksander Niedbalski, poseł na Sejm.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Sprawozdanie ze zjazdu w Równem.

W № 13—14 „Siewu" pisaliśmy, jak ma wyglądać zjazd informacyjno-pokazowy Związku młodzieży wiejskiej Okręgu rówieńskiego w dniu 15 kwietnia b. r. Obecnie podajemy sprawozdanie, jak się udało wykonanie planowanych prac. Zjazd był b. liczny,bo wzięło w nim udział około 300 delegatów różnych instytucyj i organizacyj, a przedewszystkiem członków Kół Młodzieży (obecnych było 102 członków z 15-tu Kół) z pow. Rówieńskiego i Łuckiego. Zjazd rozpoczął się mszą św. w kaplicy gimnazjalnej, podczas której śpiewały połączone chóry Kół Młodzieży Wiejskiej z Lipnik i Sninkowa gm. Berezeńskiej, oraz Majdanu Koźlińskiego i Futoru Szlacheckiego gm. Kustyńskiej. Przygrywała orkiestra Koła Młodzieży z Majdanu Koźlińskiego. Ks. kapelan major Żak wygłosił okolicznościowe kazanie, podkreślając, że ideą organizacji młodzieży wiejskiej powinny być: wiara i praca. Obrady w sali zamku Lubomirskich rozpoczęły się o godzinie 12 w południe i łącznie z przerwą obiadową trwały do godz. 7 wieczorem.

Zagaił obrady kol. A. Hermaszewski—przewodniczący Okr. Zw. Mł. pow. Rówieńskiego, przypominając zebranym, że zjazd ten został specjalnie zwołany dla zaznajomienia szerszego grona społeczeństwa z naszą organizacją Z. M. W.

Na przewodniczącego zebrania powołano kol. H. Bogatkowskiego z Łucka.

Po wyborze prezydjum nastąpiły powitania. Rozpoczął je ks. kanonik St. Kuźmiński, odczytując udzielone zjazdowi przez J. E. ks. biskupa Łuckiego błogosławieństwo pasterskie, życząc pomyślnych obrad. Kol. Bogatkowski komunikuje, że wojewoda wołyński, p. Srokowski, interesuje się mocno ruchem wśród młodzieży, na zjazd przysłał swego przedstawiciela w osobie p. Muszyńskiego i życzy pomyślnych obrad.

Potem witali zjazd jeszcze liczni przedstawiciele różnych organizacyj społecznych i władz rządowych, podkreślając wielkie znaczenie organizacyj młodzieży wiejskiej na kresach i obiecywali w przyszłości należyte poparcie.

Po powitaniach nastąpiły referaty: o ideologji Związku Młodzieży mówił kol. A. Bień, zaznaczając, że związki młodzieży chcą wyrobić ze swoich członków dzielnych gospodarzy narodowych, obywateli światłych, o wysokiem poczuciu moralnem i estetycznem, a fizycznie zdrowych i dzielnych. Dążą zaś do tego przez wszechstronne nauczanie i pracę samokształceniową, przez godziwą rozrywkę i sport.

Kol. A. Hermaszewski przedstawił poczynania oraz dorobek Kół Młodzieży Okr. Rówieńskiego i ilustrował to odpowiedniemi wykresami, przytaczając dane cyfrowe. Ze sprawozdania wynika, że w porównaniu do roku 1921, w roku ubiegłym, 1922, wydajność pracy w Okręgu zmniejszyła się znacznie. Tłumaczy się to tem, że młodzież pozostawiona była sama sobie. Ma to i swoje dodatnie strony, gdyż młodzież nabrała hartu i doświadczenia, w pracy zdobyła większą samodzielność. Referat: „Nasze dalsze zamierzenia" wygłosił kol. A. Andrzejewski, kładąc szczególny nacisk na wycieczki krajoznawcze i obchody narodowe, dobre przedstawienia amatorskie i wieczornice w okresie wiosny i lata, oraz należyte postawienie prac oświatowo-samokształceniowych w okresie jesieni i zimy.

Referat: „Wołyń w oświetleniu historycznem" spadł z porządku dziennego z powodu tego, że referent, Dr. Wojnicz z Łucka, na zjazd nie mógł przybyć z przyczyn od niego niezależnych. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja.

W rezultacie dyskusji został uchwalony szereg wniosków, z których ważniejsze podajemy:

1. Zjazd stwierdza konieczność bliższej łączności Kół Młodzieży z organizacjami starszego społeczeństwa celem uzyskania z jego strony wszechstronnego poparcia i pomocy. Dla osiągnięcia tej łączności Zjazd uchwala:

a) zwrócić się do nauczycielstwa i instytucyj kulturalno-oświatowych z wezwaniem do podjęcia współpracy i uzgodnienia działalności, b) zwrócić się do władz rządowych i samorządowych, przedstawiając doniosłe znaczenie prowadzonych przez Koła Mło-

dzieży prac i konieczność ich wydatnego poparcia materjalnego.

2. Zjazd zwraca się z prośbą do władz szkolnych, by zorganizowały systematyczne kształcenie nauczycielstwa w prowadzeniu oświaty pozaszkolnej, oraz zwraca się do władz rządowych i samorządowych, by dawały stypendja nauczycielom, udającym się na kursa oświaty pozaszkolnej i wprowadziły stałe opłacanie nauczycieli za prowadzenie nadobowiązkowych wykładów w Kołach Młodzieży.

3. Zjazd uchwala, ażeby poszczególne Koła i Związki Okręgowe nawiązały bliższe stosunki między sobą dla ożywienia tętna pracy przez poznawanie i wymianę swego dorobku. Jako najlepszy środek nawiązania stosunków organizować należy częste wycieczki na zjazdy i obchody sąsiednich organizacyj.

4. Wobec rolniczego charakteru Wołynia zjazd wzywa członków Kół Młodzieży, by jak najliczniej wstępowali do szkół rolniczych.

5. Zjazd zaleca członkom Kół ćwiczenie się we władaniu bronią przez wstępowanie do odpowiednich organizacyj, kierowanych przez władze wojskowe, aby każdy obywatel był żołnierzem, a każdy żołnierz—obywatelem.

6. Zjazd wzywa młodzież do poznawania i zachowania zwyczajów i obyczajów rodzinnych, będących podstawą narodowej kultury.

7. Zjazd zwraca uwagę Zw. Mł. na wielkie znaczenie ruchu spółdzielczego pokrewnego idei Związku, a jedynie zapewniającego prawdziwy i trwały dobrobyt całej ludności z wykluczeniem szkodliwego pośrednictwa.

Ażeby praktycznie zapoznać zebranych z pracami Okręgowego Związku Młodzieży, była zorganizowana wystawa prowadzonych przezeń prac. Ładnie reprezentowała się wystawa prenumerowanych przez Koła Mł. pism i organizowanych bibljotek, sekretarjatu i apteczek podręcznych. Bogato przedstawione były roboty ręczne i tkackie dziewcząt. Wieczorem odbyła się przygotowana przez zorganizowaną młodzież wiejską pow. Rowieńskiego wieczornica, na którą złożyły się: przykładowo wystawiona sztuczka Anczyca: „Łobzowianie” pod kierownictwem instruktora Teatrów Ludowych w Warszawie, kol. Gallusa, oraz śpiewy i deklamacje solowe i chóralne, tańce i zabawy towarzyskie.

Z Koła Mł. w Bujnach-Szlacheckich.

Z bólem serca pisałem do „Siewu” poprzedni list (patrz Nr. 19—20) o psotnikach drzewek, lecz obecnie dzielę się z koleżankami i kolegami dobrą wiadomością. Mianowicie, za zachętą kol. instruktora, A. Kowalskiego, zostało zorganizowane u nas Koło Młodzieży pod nazwą Bartosza Głowackiego. Zaraz urządziliśmy na wiosnę: „Święto sadzenia drzewek” w dniu 24 marca. Zebrana młodzież ze szpadlami na ramionach oraz dziatwa szkolna z nauczycielem, p. Szymakiem, na czele wymaszerowała ze szkoły na miejsce sadzenia. Drzewka rozdzielono pomiędzy wszystką młodzież, która je zostawiała po kolei w przeznaczonych miejscach.

Uroczystość była wielka. Nawet starzy ludzie, patrząc na naszą pracę, poruszali siwemi głowami, mówiąc: „Co to można razem i w zgodzie zrobić!”

Drogę po jednej stronie obsadziliśmy przeważnie akacjami, gdzie wilgotniej—olszyną i śliwiną. Zaś po drugiej stronie posadzono śliwinę i wiśnie. Nadmieniam przytem, że za przykładem naszego Koła poszło sąsiednie Koło z kol. Grabostów, które również posadziło drzewka, zaczynając od naszych. To samo uczyniło i Koło Mł. w Łobudzicach.

Mamy i inne zamiary w Kole. Nie będę pisał o nich: dopóki nie będą wprowadzone w czyn, bo mądre przysłowie mówi: „mniej mówić, więcej robić!”. A drzewa posadzone niech rosną na chwałę naszą i Polski!

Adam Maksymowicz—sekretarz Koła.

Koło Młodzieży w Milanowie.

Dawno już nie zabieraliśmy głosu na łamach „Siewu”, ale przez ten czas nie ustawaliśmy w pracy, lecz powoli szliśmy naprzód. W ubiegłym, 1922 roku, pracowała prawie wyłącznie sekcja teatralna, która urządziła kilkanaście przedstawień. Pierwsze było w miesiącu maju ub. r., kiedy odegrano sztuczkę: „Prezydent w kłopotach”. Dochód obrócono na miejscową orkiestrę ochotniczą w Milanowie. Drugie przedstawienie: „Swaty” i „Szkoda wąsów” odbyło się w sierpniu, a za dochód osiągnięty zarząd sekcji teatralnej wysłał delegatów—amatorów na zjazd Z. T. L. w celu odegrania sztuki: „Łobzowianie”.

Wreszcie w grudniu odbyło się jeszcze przedstawienie teatralne. Pozatem innej pracy w Kole prawie nie było. Jednak, przypatrując się pracy innych Kół przez czytanie „Siewu” i „Młodej Polski”, postanowiliśmy i my pokierować pracą naszego Koła i rozruszać młodzież. W tym celu zwołane zostało zebranie, na które młodzi stawili się bardzo licznie. Członków zapisało się 85. Wybrano nowy zarząd, ustalono składkę miesięczną po 100 mk., a zebrania mają się odbywać co drugą niedzielę. Pracę całą mają prowadzić 4 sekcje: oświatowa, teatralna, sportowa i śpiewacza.

W dalszym ciągu tego zebrania wybrany został t. zw. „sąd koleżeński”, który ma czuwać nad przestrzeganiem Regulaminu i obowiązków, wypływających z przynależności do naszej organizacji. Ustanowiono również kary: za pierwsze przewinienie nauczenie się jakiegoś wiersza, lub przygotowanie pogadanki, za drugie przewinienie—usunięcie z zebrań, za trzecim razem—wykreślenie z Koła.

W pracy naszej biorą udział p. p. nauczycielowie: Kucharski i Zygara Józef, któ-

rzy są przewodniczącymi sekcji, oraz p. organista, Niewęgłoski W., prowadzący chór młodzieży. *Demicki Adolf*—sekretarz. *Klajda Aleksander*—członek kom. rew.

Z Koła w Czarnowie.

Wieś nasza, położona na wyżynie nadbużańskiej, wygląda zdala jak miasteczko. Domy murowane, kryte dachówką, brak tylko drzew, które w dużej ilości zostały zniszczone doszczętnie wskutek wojny. Pomimo wielkiego zniszczenia wojennego, wieś prawie że się już odbudowała. Lecz na takiem pośpiesznem odbudowaniu każdy dużo zarobił, ale i sporo stracił, bo wytężał wszystkie swoje siły, by jak najśpieszniej się odbudować, zaniedbując inne działy gospodarki. To też produkcja rolna, która przed wojną zajmowała nieostatnie miejsce, podupadła. Ale mam nadzieję, że to się wyrówna.

We wsi oddawna jest szkoła, więc analfabetów prawie niema. Ludzie garną się do oświaty, czytają chętnie książki, gazety, interesują się sprawami ogólnemi. Lecz to wszystko nie może zadowolić nas młodych. My widzimy, że jeszcze więcej możnaby zrobić, gdyby starsi chcieli nam dopomóc.

A taraz słów kilka o naszem Kole. Zorganizowane zostało z inicjatywy kol. K. Maja 30|XII—21 r. w czasie odbywających się Kursów rolniczo-społecznych w Czarnowie. Pracę swoją rozpoczęliśmy od urządzania pogadanek i czytania pism, lecz to nie podobało się jednemu gospodarzowi i oskarżył nas przed wójtem, że prowadzimy politykę na zebraniach. W rezultacie tego zabroniono zbierać się nam w szkole. Z braku własnego lokalu wszelka praca musiała stanąć. Dopiero z nastaniem zimy postanowiliśmy podjąć pracę na nowo, tembardziej, że i nowa nauczycielka obiecała pracować w Kole. Urządziliśmy kurs ogólnokształcący dla młodzieży, która chętnie nań uczęszczała przez całą zimę. Z nastaniem wiosny uchwaliliśmy zbierać się na wspólne czytania i pogadanki raz w tygodniu. Prenumerujemy następujące pisma: „Siew"— 6 egz., „Młoda Polska"—1, „Mucha"—1, „Orli Lot"—1, prócz tego kilku członków prenumeruje pisma oddzielnie. Przedstawień teatralnych dotychczas nie urządzaliśmy z powodu braku odpowiedniego lokalu, lecz myślimy latem grać na wolnem powietrzu. Koło nasze brało udział w pogrzebie ś. p. pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, G. Narutowicza. Zaznaczyć muszę, że, niewiadomo dlaczego, to nie podobało się wielu okolicznym sklepikarzom i innym, którzy siebie sami nazywają prawdziwymi Polakami.

W planie pracy na rok 1923 uwzględniliśmy znów kursy wieczorowe, które mamy rozpocząć 15|X—23 roku.

Na zakończenie niech mi wolno będzie za pośrednictwem „Siewu" podziękować p. Stanisławie Nurowskiej, kierowniczce szkoły, za jej pracę przy prowadzeniu kursów. Cześć! *H. Błoński*, przewodn.

Co czytać?

Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica Warszawa, Wspólna 23 m. 12 wydał w ostatnich tygodniach trzy książeczki, a mianowicie:

1. *M. Langerowa — Uwagi wstępne do „Wskazówek metodycznych dla samouków"*. Autorka przedstawia w sposób treściwy i jasny, jak każdy samouk winien się zabierać do pracy nad sobą. Mówi o planowem czytaniu książek, robieniu notatek, porównywaniu wiadomości, zyskanych przez czytanie, z samodzielnemi spostrzeżeniami. Bardzo pożytecznem dla początkujących samouków jest zestawienie najważniejszych, pierwszych książek, niezbędnych w pracy samodzielnej nad rozwojem swego umysłu.

M. Lipska-Librachowa. Nauki Pedagogiczne. Jest to druga książka z tego cyklu p. t.: „Wskazówki metodyczne dla samouków". Książka ta bardzo dobrze opracowana, zawiera praktyczne wskazówki dla nauczycieli, którzy o własnych siłach chcą zdobywać wiedzę o wychowaniu. Dla członków Kół Młodzieży będzie mniej interesującą. Natomiast trzecia książka z tych wydawnictw oddać im może nadzwyczajne usługi.

Wł. Weychert-Szymanowska. Język Polski. Autorka ta, zasłużona wybitnie w tej dziedzinie piśmiennictwa, podaje wskazówki, jak samouk powinien zdobywać opanowanie języka polskiego w mowie i piśmie. Po ogólnych rozważaniach następują uwagi, zastosowane do stopnia rozwoju samouków; obejmują one naukę czytania i pisania, gramatyki, stylistyki i literatury. Na końcu załączono spis książek, potrzebnych przy nauce języka polskiego.

Ceny wymienionych książek bardzo przystępne. Można je nabywać w Instytucie Oświaty i Kultury im. Staszica, lub przez Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.

ZAWIADOMIENIA

Seminarjum w Ursynowie. Egzaminy wstępne na I i II kurs w Państw. Męsk. Seminarjum Nauczycielskiem w Ursynowie (pod Warszawą) odbędą się dnia 25, 26 i 27 czerwca b. r.

Kandydaci winni załączyć do podań: metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo szczepienia ospy, opis przebiegu życia i fotografję.

Kurs dramatyczny (stopień niższy) dla kierowników teatrów włość. (lud) urządza we Lwowie Związek Teatrów i Chórów Włość. (ul. Mickiewicza 26) od 15 do 30 czerwca br. Kurs jest bezpłatny. Pierwszeństwo mają pracownicy oświatowi, urządzający już teatry amat. wśród ludu polskiego. Kursiści otrzymają bezpłatne pomieszczenie. Nauczycielstwo szkół powszechn.

winno postarać się o urlop z Rady Szkolnej Powiatowej. Zgłoszenia na kurs przyjmuje biuro Związku do 3 czerwca b. r.

Dom wycieczkowy w Krakowie został otwarty w dawnych barakach wojskowych na Podgórzu—Zabłociu tuż obok przystanku tramwajowego za III-cim mostem. Wycieczki należy zgłaszać najmniej na dziesięć dni przed przyjazdem do Krakowa do Zarządu Głównego T. S. L. Kraków, ul. św. Anny 5.

Studjum Wychowania fizycznego istnieje przy Uniwersytecie poznańskim już od 1919 r., podzielone na kursa trojakiego rodzaju. Bliższych informacji udziela: Dyrekcja St. Wych. fizycznego Uniwers. Pozn., Poznań 3, Ogród Botaniczny.

DLA ROZRYWKI i UCIECHY

Zabawa w „Kradzionego Sąsiada".

(Podał Ad. Bień).

Zabawę tą zaobserwowałem w Kole Młodzieży w Lipnikach na dalekim Wołyniu przeprowadzoną po mistrzowsku. Wszyscy bawiący się bez ograniczenia liczby dobierają się parami po dwoje, lub też po dwóch sąsiadów i stają albo siadają wkoło. W środku zostaje jedna osoba, której brakuje do pary sąsiada, dlatego musi ona sobie „ukraść" tego sąsiada z koła. Czynności tej dokonywuje w ten sposób, że porywa poprostu jakąś osobę za rękę i ciągnie na upatrzone w kole miejsce, a osobnik „skradziony" staje zaraz w środku i stara się bardzo prędko zrobić to samo, czego jego poprzednik szczęśliwie dokonał. Kto zbyt długo się namyśla z wyborem, daje fant.

Zabawa ta, prowadzona szybko i z „dryg-iem" jest bardzo wesoła, i wywołuje częste wybuchy wesołości, co dzieje się szczególnie wtedy, gdy komuś zbyt często „kradną" sąsiadów, gdy ktoś poluje na lepsze miejsca i t. p. Przeprowadzać ją można równie dobrze w izbie, jak i na wolnem powietrzu.

Zabawa „Ojciec Jacenty".

Grający trzymają sie za ręce i tworzą koło. Wewnątrz koła zostaje jeden z grających, który nazywa się „ojcem Jacentym". Wszyscy krażą wkoło i śpiewają (na nutę: „Uciekła mi przepióreczka w proso"):

Ojciec Jacek uczył dzieci swoje,
A miał ich aż sto czterdzieści troje:
(:) Hejże dzieci, hejże, ha,
Róbcież to, co i ja! (:) (bis).

Po tym śpiewie ojciec Jacek wykonywa rozmaite ruchy (np. nachyla się, skacże, tańczy i t. p.), a wszyscy muszą robić to samo. Kto się spóźni, lub niezgrabnie naśladuje ojca — płaci fant i zamienia się na rolę z ojcem Jacentym.

HUMOR.

Zdenerwowany.

Żołnierz, Brzdąc, idzie przez most. Nagle zrywa się silny wicher, porywa mu czapkę i wrzuca do wody.

— Psiakrew—mówi zmartwiony — że też to zawsze muszą postawić most nad wodą!

(Kalend. hum.).

Nie zastanowił się.

Pewien kupiec wystawił sobie nad oknem następujący napis: „Nie dajcie się gdzieindziej obdzierać Wejdźcie tutaj!".

Raz to dosyć!

— Czego beczysz?
— A bo mnie Wojtek uderzył.
— A czemuś ty mu nie oddał.
— Tak, ale wtedy byłaby znów jego kolej!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Polska Macierz Szkolna w Równem. Komunikat o zjeździe otrzymaliśmy za późno. **M. T. R. w Krakowie. Biuro we Lwowie.** Artykułu: „Święto 3-go Maja we Lwowie" nie umieścimy z braku miejsca. **Stan. Brudka.** Wiersz jest spóźniony, więc nie umieszczamy. **Fr. Banach, St. Kobalczyk i Koło Mł. Sługocicach.** Dziękujemy za piękne rysunki z rozwiązaniami. Otrzymaliśmy je jednak już po naznaczonym terminie i rozlosowaniu nagród. **J. Dąbrowa.** Treść „Refleksji wiosennych" jest nieco spóźniona. Wiersz jest za długi i monotonny. **Józef Kocięcki.** Dziękujemy za pozdrowienia i nadesłane materjały. Wierszyki są napisane dość żywo, jednak zawierają poważne usterki np.: „Płynie z wizytą—Ze sfer błękitu". Popracujcie nad sobą przez czytanie utworów piękna. Referat o poezji jest za bardzo oderwany. Bywajcie! **Z. Krupińska** z Przyborowic. Art. „Z moich młodszych lat" potrąca o sprawę często omawianą w „Siewie". Nie możemy więc go pomieścić z braku miejsca. Nie zrażajcie się tem i pamiętajcie o naszem piśmie. Ściskamy dłoń!

Stach z pod Wygiełzowa. Rozwiązania są dobre, o nagrodach rozstrzygnie losowanie. Dziękujemy za nadesłane materjały. Skorzystamy z nich, szczególniej do działu: „Dla rozrywki i uciechy", wiersz „Czy pamiętasz?" jest za słaby. Powodzenia w pracy! **Al. Płaza w Ocinku.** List o pracy Koła umieścimy. **Łamigłówki** są dobre i skorzystamy z nich w odpowiednim czasie. Cześć! **H. Jackiewicz.** Z wiersza p. t.: „Tęsknota" przebija siła i umiłowanie idei. Ma jednak usterki językowe, nieudatne wyrażenia. Całość jest również niejasna i zawiła.

„POMOC SZKOLNA"

Sp-ka z ogr. odp. WARSZAWA

Sklep: Krucza 19 telefon 191-32; Biuro: Hoża 40, telefon 85-34.

POLECA:

LATARNIE PROJEKCYJNE własnej krajowej produkcji | Wielki wybór SERJI PRZEŹROCZY

TABLICE POGLĄDOWE, MAPY I GLOBUSY,

WSZELKIE POMOCE NAUKOWE DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH I INSTYTUCYJ OŚWIATOWYCH.

NA ŻĄDANIE CENNIKI GRATIS

KSIĘGARNIA

E. WENDE i S-ka

TOW. WYDAWNICZE „IGNIS"

poleca młodzieży wiejskiej książki:

Książki społeczne:

Józef Niećko. Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej. —
Jan Pohoski. Nowa zagroda. (Rozplanowanie i budowa wsi) . —
H. Orsza. Dzieje społeczne Polski. —
„ Jak prowadzić bibljoteki wędrowne . . . . —
W. Szymanowska. Nauczanie dorosłych czytania i pisania. . . —
T. Hołówko. Oficer polski. (Studjum o stosunku oficera do żołnierza) . . . . —
Z. Daszyńska-Golińska. Przez kooperatywy do przyszłego ustroju. Wyd. IV . . . . —
K. Gide. Międzynarodowy Związek Spółdzielczy . . . . —
K. Gide. Przyszłość kooperacji . . —
J. W. Kosmowska. Domy społeczne. —
R. Mielczarski. Cel i zadania stowarzyszeń spożywców . . . . —
Ustawa o spółdzielniach . . —
Z. Wolski. 20 obrazków z życia spółdzielczego. . . . . —

BIBLJOTECZKA TEATRALNA

Związku Teatrów Ludowych.

W. B. Oświetlenie sceny i efekty sceniczne (na wyczerpaniu) —
M. Gerson-Dąbrowska. Obrazy żywe —
T. Niemira. Budowa i urządzenie sceny . . . . —
„ „ Malowanie dekoracji . —
M. Gerson-Dąbrowska. Ubiory teatralne . . . . —
W. Małkowski. Zasady charakteryzacji teatralnej . . . . . —
„ „ Teatr w szkole i w domu ludowym . . . . . . —

Książki zamawiać można bezpośrednio w **księgarni E. WENDE i S-ka, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 9,** albo za pośrednictwem Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, ul. Tamka l. 1.

Księgarnia E. WENDE i S-ka przyjmuje również zamówienia na wydawnict. wszystkich innych firm. Zamówienia chociażby najskromniejsze wykonywa najściślej i odwrotną pocztą; na żądanie za zaliczeniem pocztowem. Katalogi bezpłatnie wysyła na żądanie.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście—1 str. 300.000 mk., 1|2 str. 180.000, 1|4 str. 95.000, 1|8 str. 50.000 mk.; ogłoszenia **w tekście** o 25 procent drożej.

Redaktor: Jan Dec. Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.